

Na Końcu Naszej Drogi

Autor: pore50

Walki dobiegały końca. Podmieńcy prowadzili swoich jeńców w stronę zamku Canterlot, aby prawdopodobnie osadzić ich w lochach, lub zrobić z nimi cokolwiek co rozkaże im ich królowa. Nowa władczyni Equestrii! Królowa Chrysalis. Niestety nie wszystko poszło zgodnie z planem. Celestia i Luna uwięziona, powierniczki harmonii pokonane. Nie ma już kto stawić oporu.

- Czy wy naprawdę myśleliście, że zdołacie odeprzeć mój atak?! Wy głupie, nic nie warte, nędzne pomyłki ewolucji! – Z ostatnim słowem królowa podmieńców uderzyła księżniczkę Cadance kopytem w policzek. – Jesteście głupsze niż podejrzewałam na samym początku.

Czarna królowa podeszła do okna by obejrzeć widok na panoramę miasta. Było zniszczone. Gdzieś palily się budynki, a w oddali ujrzała maszerujące oddziały wojsk Celestii, prowadzone przez jej żołnierzy w stronę zamku. Monarchini uśmiechnęła się do siebie, widząc i czując swoją wygraną.

- Myślałam że czegoś się domyślicie. Że zauważycie zmianę u Księżniczki Miłości. Myślałam że zauważycie to że księżniczka ową miłością już nie emanuje, a wręcz przeciwnie. Ściąga ją z otoczenia! Oczywiście byłam przygotowana na taką ewentualność. – Czarna klacz oddaliła się z szyderczym uśmiechem od okna idąc w stronę niewielkiej grupy kucyków w Sali. Były to Powierniczki Elementów Harmonii oraz książęca para.

- C..co zamierzasz z nami z..zrobić? – zapytała strachliwie Applejack uginając się na swoich nogach z powodu wycieńczenia walką. Z resztą wszystkie powierniczki ledwie trzymały się na nogach.

- Jeszcze nie zdecydowałam, mój mały kucyku. Taki opór wobec władcy... moim zdaniem zasługuje na śmierć. – Odparła imperatorka z szyderczo podchichując.

- Ś.ś.śmierć?! – zakrzyknęła przerażona Fluttershy, po czym zemdląła opadając na podłogę.

- Hahahaha... Jesteście zabawne a zarazem żałosne. Chyba zostawię was sobie jako nadwornych błaznów! Hahahaha... STRAŻ! Zabrać ich do lochów! Później zdecyduje co z nimi zrobić.

Wszystkie przyjaciółki zostały wyprowadzone ze zniszczonej sali tronowej. W pomieszczeniu zostało tylko dwóch podmieńców, księżęca para i królowa. Chrysalis wiedziała że to jest koniec. Wiedziała również że jeżeli pozostawi Cadance przy życiu, ta może kiedyś spróbować ją pokonać. Zostało tylko jedno rozwiązanie owej kwestii. Księżniczka Cadance musi zginąć tu i teraz, a co najważniejsze... Na jego oczach. Wtedy biały jednorożec już nigdy nie będzie na tyle silny by walczyć.

- A co do waszej dwójki... Wiesz Cadance że nie możesz wyjść stąd żywa?

- NIE! Zostaw ją! Zabij mnie! – Shining Armor próbował rzucić się do kopyt monarchini, ale nadal był uwięziony w zielonej, kleistej brei.

- NIE! SHINING! NIE MOŻESZ TEGO ZROBIĆ! NIE MOŻESZ! NIE POZWALAM CI!!! – Cadance krzyczała w stronę swego narzeczonego mając łzy w oczach.

- Hahahahaha! Jakież to cliwe. Ale... Jakież sycące. – Królowa oblizywała się czując tą miłość w powietrzu.

- Cadance. Moja kochana... Królowo! Skoro są to nasze ostatnie... - Shining Armorowi bardzo ciężko przechodziły te słowa przez gardło. Miał łzy w oczach, ale przełknął je, aby dokończyć – Ostatnie chwile... Proszę. Daj nam się pożegnać. Dziesięć minut. Tylko o tyle proszę. Dziesięć minut.

- Hmmm... - Chrysalis zmrużyła oczy i przez chwilę myślała czy nie spróbują jej zaatakować. Jednak po przyjrzeniu się obu kucykom, które były sponiewierane i zmęczone, uznała że nie stanowią dla niej zagrożenia. – Macie pięć minut.

Po chwili uwolniła oboje zakochanych ze szlamu, a ci wpadli sobie w kopyta ściskając i całując się.

- SHINING! Nie martw się! Wszystko.. Będzie dobrze! Zobaczysz.. – Po każdym słowie Cadance zaciągała nosem, lecz na końcu nie wytrzymała. Rozplakała się wtulając w pierś swego narzeczonego. Shining Armor również nie mógł pohamować łez rozpacz.

- Cadance, skarbie. Tak cię kocham. Tak bardzo cię kocham. Kocham cię. Kocham cię. Kocham cię. – Powtarzał bez końca płacząc. Nie mógł puścić swojej ukochanej. Po prostu nie mógł. Chciał trzymać ją najbliżej jak się dało... Przez te ostatnie pięć minut.

- Shining Ar..armorze! Nigdzie nie pójdziesz! Zostaniesz tu! Wszystko będzie dobrze. Zobaczysz. Nic nam nie będzie. Pamiętaj że ja zawsze będę cię kochać. Kocham cię! KOCHAM!

- Ćśśś... Cadance. Nie płacz. Popatrz na mnie. Słyszysz? Proszę spójrz mi w oczy. – Księżniczka powoli oderwała głowę od jego ramienia, i spojrzała swojemu

najdroższemu w oczy – Jesteś piękna. Najpiękniejsza na świecie. Nigdy cię nie zapomnę kochanie. Nigdy prze nigdy nie zapomnę twych pięknych oczu. Nig...

- Shining! Błagam! – Cadance oderwała wzrok od męża i znów wtuliła się w jego pierś.
– Błagam! Kochany mój. Błagam nie mów do mnie jakby to był koniec. To nie koniec! Błagam nie pozwól mi tak myśleć. Proszę. Shining...

- Skarbie... - Shining Armor próbował powstrzymać łzy. Próbował być twardy lecz na próżno. Dopiero po chwili udało mu się w miarę opanować emocje – A pamiętasz jak się poznaliśmy? Przyszłaś wtedy pierwszy raz pilnować Twilight. Ja zszedłem z piętra po szklankę wody, a ty...

- A ja wygłupiałam się, i robiłam z Twili śmieszne miny. Nasze oczy się spotkały, i było mi tak wstyd, ale wtedy wszyscy zaczęliśmy się śmiać. – Cadance lekko zachichotała, lecz gdy ponownie spojrzała w oczy swego męża głośno się rozplakała. Wtuliła się w pierś ukochanego wcierając swoje łzy – To nie może być koniec! Nie wierzę! To nie może być koniec, Shining! To miał być nasz początek a nie koniec! Proszę! Niech to nie będzie koniec!

- A pamiętasz jak na Wielkiej Gali Grand Galopu tańczyłaś sama na środku sali? Miałaś wtedy na sobie piękną białą suknie ze złotymi elementami. Tańczyłaś z zamkniętymi oczami. Wyglądałaś jakbyś była w innym świecie. Wszyscy na ciebie patrzyli, a ty...

- A ja podeszłam do ciebie, zwykłego strażnika, i wyciągnęłam cię na parkiet, i tańczyliśmy walca. Cadance uśmiechnęła się lekko, lecz po policzku nadal ściekały jej łzy.

- Wtedy pierwszy raz cię pocałowałem. Dokładnie wraz z ostatnią nutą zagrąną przez orkiestrę. Właśnie wtedy postanowiłem że chcę być z tobą. Dlatego zapytałem cię wtedy czy zostaniesz moją specjalną klaczą. – biały jednorożec ścisnął swoją wybrankę, jakby jego siła była wyznacznikiem siły jego miłości.

- A ja się zgodziłam. To była druga najlepsza decyzja w moim życiu. – Po tych słowach Cadance otarła łzy kopytem, lecz niewiele to dawało, bo na ich miejsce przyływały cały czas nowe.

- Druga? – Zapytał ze zdziwieniem Kapitan straży.

- Pamiętasz jak mi się oświadczyłeś?

Była piękna księżycowa noc. Cadance ubrana w letnią niebieską sukienkę spacerowała po ogrodach Canterlotu. Nagle usłyszała jak ktoś ją po cichu woła. Szept odbijał się echem od ścian żywopłotu, jakby była w jaskini. Wiedziała że ktoś użył czaru na zmianę własnego głosu, no i wiedziała kim był ten „ktoś”. To był Shining Armor. Księżniczka stwierdziła że przechytrzy swojego chłopaka. Zaszła go od tyłu po czym energicznie pocałowała w szyję. Dzięki temu Kapitan podskoczył przestraszony szybko się odwracając.

- Cadance! Proszę... Nie rób tak więcej!

- Przepraszam że cię przestraszyłam skarbie. Wybaczysz mi? – Cadance zrobiła duże oczy i przekrzywiła lekko głowę. Po chwili podeszła i pocałowała swego ogiera prosto w usta.

- A mam wybór?

- Nie. – Odrzekła księżniczka miłości, po czym zerknęła na cały inwentarz który leżał na ziemi. – O! Przygotowałeś piknik! A masz...?

- Truskawki w czekoladzie i siano z miodem? Twoje ulubione dania? – Shining Armor odkrył serwetkę z koszyka, gdzie faktycznie znajdowały się właśnie owe dania i jeszcze kilka zwykłych przekąsek.

Para była sama na łące w ogrodach zamku. Jedynymi podglądaczami były kamienne posągi. Klacz i ogier delektowali się swoim towarzystwem. Rozmawiali, śmiali się, jedli, karmili siebie nawzajem... Cadance raz nawet specjalnie nie trafiła truskawką w usta Shininga, lecz w policzek. Postanowiła oczywiście natychmiast naprawić ten błąd, i pocałunkiem zlizwała kawałek czekolady, co spowodowało połączenie się ich w jednym długim pocałunku. W końcu padli na kocyku i spoglądali w gwiazdy. Ta noc był naprawdę gwieździsta, a dowódca straży czekał już tylko na jedną rzecz.

Gdy tak leżeli trzymając się za kopyta i wpatrywali się w gwiazdy, nagle dostrzegli na niebie szybko lecący jasny obiekt.

- Shining! Shining! Spadająca gwiazda! Szybko! Pomyśl życzenie! – Cadance zamknęła mocno oczy jakby próbowała co najmniej wysłać to życzenie do owej gwiazdy.

- Cadance?

- Tak?

- Czy... Czy wierzysz że marzenia się spełniają? – Zapytał jękając się. Czuł że jego kopyto robi się coraz bardziej mokre, bo księżniczka co jakiś czas wcierała swoje kopyto w koc.

- Tak. Wierzę. A co?

- Bo... Bo moim marzeniem jest to... Że... Żebyś... Ymmm...

Shining już nie mógł wytrzymać! Wstał na równe kopyta, potrząsnął głową, po czym nachylił się kilkanaście centymetrów nad twarzą swej wybranki i wymamrotał tę iście magiczną formułę.

- Księżniczko Mi Amore Cadenzo! Czy uczynisz mi ten zaszczyt, jednocześnie spełniając moje największe marzenie... i... i... Wyjdiesz za mnie?

Biały jednorożec przelewitował granatowe pudełko, po czym otworzył je przed Cadance która leżała tuż pod nim między jego kopytami. Była zszokowana. Nie... Zszokowana to za małe słowo. Nie była w stanie po prostu wydusić ani jednego słowa. Czuła się jakby zaraz miała eksplodować ze szczęścia. Popatrzyła w oczy swojego zestresowanego do granic możliwości narzeczonego. Chwyciła go za kark i przewróciła go w ten sposób, aby dokładnie zamienili się miejscami, tak by ona była na górze.

- Tak. Tak. Tak! TAK! TAK! TAK!

Cadance po prostu tryskała energią. Szczęście którym emanowała można by było ciąć nożem w powietrzu. Całowała swego przyszłego męża tak długo, aż Shining nie zakomunikował jej, że nie może oddychać. Dopiero wtedy zeszła z niego, a wtedy Biały jednorożec wsunął jej pierścionek na róg. Gdy tylko złączyli swe spojrzenia, księżniczka miłości natychmiast skoczyła z powrotem na shininga by znów mogli się złączyć w jednym długim pocałunku.

* * *

Różowa księżniczka znów wtuliła się w pierś swego męża i chlipała krokodylimi łzami. Nie mogła znieść że to już koniec. Że nigdy nie będzie jej dane usłyszeć swoich weselnych dzwonów. Nigdy nie będzie jej dane usłyszeć śmiechu swego dziecka. Nigdy już nie połączy się w pocałunku ze swoim mężem. To koniec. Koniec...

- Koniec czasu moje małe kucyki. Pora na ucztę! – Zawołała królowa, oblizując pysk swym wężowatym językiem.

- NIE! Zaczekaj! Jeszcze moment! Cadance! Moja kochana! Moje najdroższe kochanie. Moja światłości, mój skarbie, moja ukochana! Pamiętaj że cię kocham! Pamiętaj to zawsze! Nigdy nie przestanę cię kochać, Słyszysz?! Kocham cię! Moja Cadance! - Shining Armor przytulił ją mocno do siebie – Moim ostatnim pragnieniem jest usłyszeć od ciebie że mnie kochasz. Cadance? Słyszysz? Proszę... Błagam... Błagam, powiedz że mnie kochasz! Chcę to usłyszeć tu! Tu... Na końcu naszej drogi!

Cadance oderwała się lekko od piersi swego ukochanego i spojrzała mu w oczy. Patrzyli na siebie jakby świat miał się zaraz skończyć, a najgorsze właśnie było to... że dla nich się kończył. Po niewielkiej chwili para złączyła się w jednym długim pocałunku. Zdawałoby się że trwa wiecznie. Każda sekunda jak minuta, a minuta jak godzina. Czas jakby zwolnił, sam oplakując niedoszłą młodą parę. Ich łzy płynęły im po policzkach, a niektóre złączały się w duże krokodyle łzy. W całej Sali było słychać tylko dźwięk spadających łez które uderzały o popękaną podłogę.

- Kocham cię. I zawsze będę przy tobie. Zawsze. Nigdy cię nie zapomnę Skarbie. Zawsze będę tu, w twoim sercu. – Cadance wskazała lekko kopytem na pierś jednorożca. – Zawsze, zawsze będę cię kochać. Choćby... świat się walił i palił... Moja miłość zawsze będzie większa od jakiegokolwiek strachu czy bólu, czy nawet jakiegokolwiek zaklęcia. Zawsze będę przy tobie. Zawsze...

Kocham cię...